



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Książećcy dzwonek w Sali Krzywej	2
Nauczyciel z Zamku Książ	3
Punkt widokowy i letnia restauracja „Skała Dam”	4
Święta z księżną Daisy	7

Nr 12 (265) grudzień 2019

## Chronologia dziejów

W mieście posadzono 87 drzew. Koszt nasadzeń wyniósł 31.555,00 zł i sfinansowano go z budżetu.

12 szt. z gatunku głóg jednoszyjkowy wzdłuż ulicy Towarowej;

7 szt. z gatunku grochodrzew biały wzdłuż ulicy Krótkiej;

12 szt. z gatunku grochodrzew biały wzdłuż ulicy Żwirki i Wigury;

3 szt. z gatunku brzoza brodawkowata wzdłuż ulicy Stawowej;

3 szt. z gatunku lipa drobnolistna wzdłuż ulicy Stawowej;

8 szt. z gatunku grab pospolity skrzyżowanie ulic Metalowców i Sportowej;

5 szt. z gatunku wiśnia "Kanzan", wzdłuż ulicy Osiedle Sudeckie (przy pawilonie);

4 szt. z gatunku klon polny wzdłuż ulicy Puławskiego;

33 szt. z gatunku lipa drobnolistna wzdłuż ulicy Kolejowej.

Miejski Zarząd Nieruchomości, ze względu na stan techniczny, dokonał rozbiórki budynku komunalnego przy ul. Piaskowej 6. Teren zostanie uporządkowany i przekazany do dyspozycji Urzędu Miejskiego.

16 grudnia odbył się odbiór przedmiotu zamówienia: „REWITALIZACJA ZDEGRADOWANYCH OBSZARÓW NA TERENIE GMINY ŚWIEBODZICE”, który obejmuje realizację dwóch etapów:

Etap I – Przebudowa sieci kanalizacji ogólnospławnej i przyłączy z likwidacją osadników ścieków w rejonie budynków ul. Słowackiego 1, 1a, 2, 2a, 3, 4, 5, 5a ul. Kopernika 8, 10.

Etap II - Rewitalizacja ulicy Słowackiego wraz z otoczeniem.

Realizacja obu etapów obejmowała:

- przebudowę nawierzchni jezdni, chodników i placów (podwórek) z wyeksponowaniem sta-

rych bruków i utworzeniem terenów zielonych oraz wydzielenie strefy rekreacyjnej (kącik rekreacyjny),

- przebudowę schodów w bramie miejskiej,

- renowację starej studni i pompy,

- renowację historycznego muru kościelnego oraz historycznych murów ceglanych,

- przebudowę ogrodzeń z siatki,

- przebudowę oświetlenia ulicznego,

- rozbiórkę części budynków gospodarczych (komórek lokatorskich),

- budowę boksów dla pojemników na śmieci,

- przebudowę kanalizacji ogólnospławnej średnicy 250mm, 200mm i 160mm,

- budowę studzienek kanalizacyjnych z kręgów betonowych średnicy 1000mm,

- budowę studzienek inspekcyjnych średnicy 425 mm,

- przebudowę istniejących i budowę zaprojektowanych wpustów deszczowych,

- likwidację osadników przepływowych ścieków.

Na ostatniej w tym roku sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 30 grudnia, z funkcji v-ce przewodniczących zostali odwołani Janusz Kościukiewicz i Jan Klepiec. Na ich miejsce wybrani zostali: Aneta Dobosz i Tomasz Czekał.

Ponadto:

- odwołano Przewodniczącego Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, Pana Adama Pofelskiego i powołano nowego Przewodniczącego - Pana Sławomira Łukawskiego.

- odwołano Przewodniczącego Komisji Gospodarki Mieszkaniowej, Pana Adama Tobiasza i powołano nowego Przewodniczącego – Pana Krystiana Wołoszyna.

Ze względu na podział Komisji Oświaty i Wychowania, Kultury, Sportu, Zdrowia i Opieki Społecznej na dwie odrębne komisje, odwołano Przewodniczącą tej Komisji Panią Ewę Dziwosz i dokonano wyboru przewodniczących nowo powstałych komisji:

- Komisji Oświaty i Wychowania, Kultury i Sportu - Pani Zofia Marek

- Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej - Pani Ewa Dziwosz.

## Wiadomości z Zamku Książ

### Książęcy dzwonek z Sali Krzywej



Podczas prac konserwatorskich w Sali Krzywej, na pierwszym piętrze zamku Książ, dokonano ciekawego odkrycia. Pod warstwą tynku, skrywającą dekorację malarską komnaty, odkryto pozostałości dawnego dzwonka do wzywania służby przez rodzinę książęcą. Relikt ten jest

pozostałością skomplikowanego systemu wewnętrznej komunikacji, który ułatwiał życie Hochbergom na Książu już sto lat temu.

Sala Krzywa (niem. Krummer Saal) znajduje się na pierwszym piętrze południowego skrzydła Zamku Książ, w jego najstarszej, średniowiecznej części. Podobnie, jak Sala Konrada, została niemal całkowicie zniszczona podczas wojennej przebudowy, prowadzonej w latach 1944-45 przez nazistowską organizację TODT. Sala Krzywa, która jest jedną z najstarszych sal w tzw. „zamku górnym”, przed II wojną światową uchodziła także za jedną z najpiękniejszych. Niestety, jej późnogotycki, przechodzący w renesans, wystrój wraz z pięknym sklepieniem zamieniono na proste formy, odpowiadające gustom oficjeli III Rzeszy. O dawnej świetności tej komnaty świadczy zachowany renesansowy kominek z szarego piaskowca. Ozdabiają go płaskorzeźby, m.in. trzy portrety w otoczeniu girland, podtrzymywanych przez putta.

Wczesną wiosną tego roku w Sali Krzywej wykonane zostały odkrywki i okazało się, że pod warstwą farby na ścianie z oknami oraz pod cienką warstwą tynku, po przeciwnej stronie, zachowane zostały oryginalne dekoracje ścian. Po oględzinach odkrycia, Zamek Książ otrzymał zalecenie konserwatora zabytków zdjęcia wtórnych warstw tynku i farb i odkrycia całej polichromii. W ramach posiadanych środków, spółka planuje przywrócić Sali Krzywej jej historyczny wygląd. To właśnie podczas odkrywania zasłoniętych tynkiem malowideł, odkryte zostały relikty dzwonka do wzywania służby. Na początku



Sala\_krzywa\_początek\_XX\_wieku\_od\_zachodu

Sala\_krzywa - \_początek\_XX\_wieku\_od\_wschodu

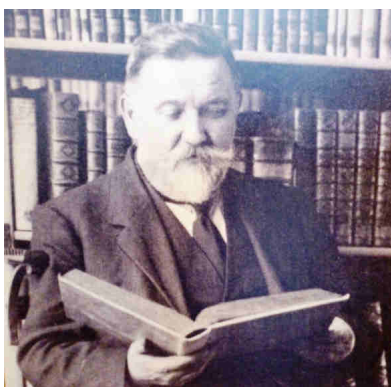


**Służba Hochbergów**

XX wieku, Zamek Książ należał do jednej z najbogatszych rodzin Europy, dla której pracował ponad czterysta osób służby.

## Nauczyciel z Zamku Książ

Karl Endemann był na przełomie XIX i XX



wieku bibliotekarzem i nauczycielem w majątku Książ, należącym wówczas do książęcej rodziny Hochberg von Pless. Nie tylko sprawował opiekę nad zbiorami Biblioteki Majorackiej, która mieściła się w budynku bramnym Książ, ale prowadził także szkołę dla dzieci pracowników zamkowych.



Karl Endemann sprawował pieczę nie tylko nad Biblioteką Majoracką w Książu, ale również ulokowanym w zamku archiwum Hochbergów. Ponadto opiekował się gromadzoną przez pokolenia właścicieli zamku kolekcją, zgromadzoną w tzw. Kunstkabinett. Składały się na nią m.in.: instrumenty astronomiczne, zbiory przyrodnicze i numizmatyczne oraz pamiątki rodzinne. Dużą część kolekcji stano-



Elsa i Karl Endemannowie z rodziną - rok 1912

wiły cenne arrasory oraz malarstwo, głównie portrety i widoki np. okolic Sudetów. Karl Endemann był także nauczycielem dzieci pracowników książęcych, którzy mieszkali w Książu.

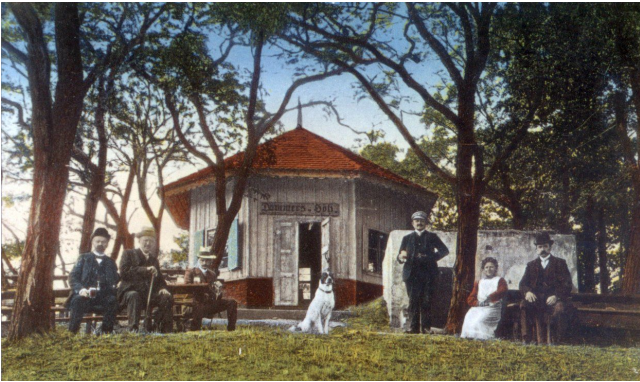
*W 2013 roku do Zamku Książ przyjechał po raz pierwszy Rolf Kranz. Przeszedł wówczas na emeryturę i zajął się zgłębianiem historii swojej rodziny. Ustalił, że jego dziadek był związany z zamkiem Książ – mówi Magdalena Woch, kierownik działu turystyki i kultury Zamku Książ. – Dopiero od nas dowiedział się jak ważną postacią był w Książu Karl Endemann.*

Podczas swoich dwóch wizyt Rolf Kranz przekazał do zbiorów zamku Książ kilka zdjęć oraz dokumentów związanych ze swoim dziadkiem. Wzbogacił także zbiory zamku meblami, które należały do jego rodziny i zostały wywiezione do Niemiec w latach 50. ubiegłego stulecia, przez matkę Rolfa Kranza - Elzę.

*– Z naszego punktu widzenia szczególnie cenne jest lustro, które przekazał nam pan Rolf Kranz – wyjaśnia Magdalena Woch. – W 1906 roku Elza Endemann wychodziła za mąż i dostała wówczas to lustro w prezencie ślubnym od właścicieli zamku Książ - księżnej Daisy i jej męża Jana Henryka XV Hochberga von Pless, którzy zatrudniali ojca Elzy - Karla Endemanna. Lustro można dziś podziwiać w apartamentach książęcych w skrzydle północnym drugiego piętra Zamku Książ.*



## Punkt widokowy i letnia restauracja „Skala Dam”



W XIX wieku i prawdopodobnie do 1945 roku, istniało miejsce na skale nad Promenadą, wzdłuż rzeki Pełcznicy, nazywane Fischberge (Rybia Góra) lub Gucke (Punkt Widokowy) albo Kieferberge. Zauważymy, że miejsce to charakteryzowało się bogactwem nazw, używanych na jego określenie. Funkcjonowała tu letnia restauracja z oddzielną piwnicą, mieszczącą się w ziemi. Dawni mieszkańcy bardzo chętnie tu przebywali. Przy ładnej pogodzie można było zasiąść na ławce za stołem, orzeźwić się lemoniadą, piwem lub kawą czy herbatą, podziwiając piękne widoki Pełcznicy.

Zastanawiające jest, dlaczego restauracja ta nie została uwzględniona w wykazie lokali tego typu, ani w rejestrze handlowym w adresbuchu z 1932 roku. Czy to oznacza, że wtedy już nie było jej?

Brak ten rekompensują wiadomości prasowe, z których wynika, że miejsce to miało bardzo specyficzną historię. Oczywiście należy uwzględnić fakt, że nie wszystkie wypadki zostały odnotowane, ale te, które możemy poznać, tworzą szczególną aurę.

Z pewnością spotykali się tu młodzi ludzie, ale nie tylko. Można zaryzykować tezę, że było to ulubione miejsce złodziei i samobójców, więc była to wątpliwa gwarancja dla uczciwych osób i tych, które wyznawały ideały kultu życia.

Najstarsza informacja, związana z Gucke, pochodzi z 1883 roku; pojawiła się w 53 numerze Waldenburger Wochenblatt z dnia 4 lipca.

Ze względu na położenie restauracji – najbliższe domy znajdowały się poniżej, za Promenadą i rzeką, były to zabudowania Pełcznicy, dziś przy ulicy Ofiar Oświęcimskich – więc charakterystyczny „pawilon”, na planie ośmiokąta, często padał łupem złodziei. 30 czerwca, w minioną sobotę, w biały dzień, między godziną 9.00 a 3.00 po południu znowu [nie był to pierwszy raz] „Skala Dam” została splądrowana. Po wyważeniu drzwi wejściowych, szabrownik zabrał zegar ścienny, szklaną lampę naftową [która prawdopodobnie oświetlała stół bilardowy] i kapelusz męski.” w notatce podano, że skradzione przedmioty miały wartość 14 marek. Nie znamy relacji ceno-

wych i wartości nabywczej marki w tym okresie, więc trudno jednoznacznie określić wysokość strat właściciela. Zegar i lampa mogły być drogie, ale stratę kapelusza można było przeboleć.

Pojawia się jeszcze komentarz: „zważywszy, że restauracja ta działa sezonowo i tylko przy ładnej pogodzie, więc właściciel nie osiąga znacznych dochodów.” Musiał ponieść koszty naprawy drzwi i kupić nową lampę. Zniechęcony, mógł zrezygnować z inwestowania w zakup zegara. Sprawca pozostał nieznany, bo prasa nie poinformowała o tym. Ze względów prewencyjnych i wychowawczych, zostałyby to podane opinii publicznej, z nazwiskiem i wyrokiem, jaki zapadł.

Trzy lata później, 10 września (w piątek) na Fischberge (Rybiej Górze), pospolicie nazywanej Gucke, zastrzelił się właściciel zakładu garncarskiego zdun Hillmann, urodzony w Dobromierzu, ale mieszkający i prowadzący działalność w naszym mieście. Mówiono, że wcześniej rozstał się ze swoją narzeczoną, bardzo porządną dziewczyną, która postawiła mu warunek: albo ona, albo wódka. Ponieważ nie mógł zrezygnować z upodobań do zgubnego trunku - „wybrał butelkę”. Zdobył króciwą i opowiadał wszystkim dokoła - znajomym i obcym, że zastrzelił siebie albo dziewczynę. W tej sytuacji nie zlekceważono tej pogroźki, bo młoda kobieta miała się na baczności i nie wychodziła sama z domu. Gdy zobaczył, że nie uda mu się zrealizować planu – postanowił zakończyć swoje życie w ustronnym miejscu. Zapewne wcześniej zorientował się, że „Skala Dam” jest zamknięta. „Położył rękę na spuście i strzelił do siebie”. Tym sposobem desperat uwolnił się od nałogu i swoje otoczenie od kłopotliwego towarzystwa. Był młodym, zdrowym mężczyzną i może udałoby mu się znaleźć inny cel w życiu. Gdyby jednak stało się inaczej – zgotowałby piekło młodej kobiecie.

Kolejne wydarzenie, jakie miało tu miejsce, zapewne wstrząsnęło opinią publiczną.

W 1892 roku (WW nr 49 / 18 VI) w niedzielę wieczorem, znany rzeźbiarz L. Bardzo zdolny i pracowity człowiek, został znaleziony powieszony, w okolicy restauracji „Skala Dam”.

Lokalna prasa podała sensacyjną wiadomość, wzbogacając historię tego miejsca, że właściciel pola i letniej restauracji, Leuchtenberger na Kieferberge, „w środku ubiegłego tygodnia znalazł, że swym parobkiem, garnek z 475 srebrnymi monetami, pochodzącymi z lat 1620 – 1640, na których widnieją wizerunki panujących: króla Zygmunta III z Polski, Ferdynanda III Leopolda z Tyrolu i Burgundii i Ferdynanda Karola z Tyrolu. Wartość srebrnych monet została oszacowana na 60 marek.

Nie znając wartości nabywczej marki w tym okresie, trudno jednoznacznie określić, czy była to duża kwota

Gdyby zestawić wszystkie informacje prasowe, poświęcone punktowi widokowemu, można byłoby wysunąć konkluzję, że właściciel, Leuchtenberger, mimo ponoszonych strat, na jakie narażały go nocne „wizyty” rabusiów i wandalii, był jednak w czepku urodzony. Być może, niektórzy nie dawali wiary, gdy po raz drugi dowiedzieli się, że na stosunkowo niewielkiej powierzchni, właściciel pola ponownie znalazł skarb, osiem lat później. Było to 285 srebrnych monet z początku i połowy XII wieku. „Już przed wielu laty, niedaleko od obecnego znaleziska, znalazł około 500 starych monet. Dla numizmatyków nie mają one żadnej wartości”.

Komentarz ten wydaje się dziwny... Może wtedy takie wykopaliska były codziennością (wydaje się to jednak mało prawdopodobne), więc oszacowanie ich w 1892 roku i teraz było niskie?

Dziś możemy zastanawiać się, kto mógł ukryć te pieniądze? Dlaczego właśnie tu i w jakim czasie? Może miało to związek z wojną trzydziestoletnią (1618 – 1648)? Podana wyżej cezura, odnosząca się do lat 1620 – 1640, mieści się w tym okresie. Miejsce ukrycia znajdowało się poza murami miasta i było na tyle charakterystyczne, że łatwo było je rozpoznać, nawet po latach, i odnaleźć ukryty tu łup. Wiemy jednak, że ten, kto ukrył skarb nigdy po niego nie powrócił, bo został odnaleziony dopiero w 1892 roku.

Gdyby monety miały dużą wartość, byłyby to jakaś rekompensata dla Leuchtenbergera i dodatkowa motywacja do dalszego prowadzenia letniej restauracji, mimo ponoszonych strat.

A może to była tylko oficjalna wersja znalezcy, który celowo zaniżył wartość skarbu?

Przywołane dwa przypadki samobójstw tworzyły ponurą aurę wokół tego lokalu i mieszkańcy mogli unikać go, co przyczyniło się do obniżenia i tak niskich dochodów właściciela.

To nie koniec nieszczęść, jakie spadły na niego. Świadczy o tym kolejne doniesienie prasowe (WW 1896/25/ 28 III.)

W 1896 roku z 25 na 26 marca miała miejsce zuchwała kradzież – w nocy – na znanym punkcie widokowym Gucke. Na starej fotografii widoczna jest po prawej stronie piwnica, która stała się łupem złodziei. Po wyłamaniu żelaznej sztaby na drzwiach, ukradli butelki z likierem (może wyprodukowanym przez Siegmundów?), antałek żytniówki. Akcją tę złodzieje przeprowadzili w jasną, wiosenną noc. Stwierdzili, że wypadałoby zacząć od degustacji trunków. Zasiadli przy stole, pili, tłukli szklanki, które wzięli z restauracji. W towarzystwie tym znajdowały się także kobiety. Widocznie ktoś usłyszał odgłosy pijackiej libacji, okrzyki, dźwięk tłuczonego szkła. Miłośnicy trunków zostali aresztowani przez policję.

6 czerwca 1896 roku (WW nr 45/ 6. VI.) czytelnicy mogli przeczytać, że przed sądem w Świdnicy

stanęli uczestnicy pamiętnego pijaństwa. Zostały podane do publicznej wiadomości ich nazwiska.

Byli to: robotnik Paul Fellendorf, tokarz Hermann Piecha i robotnik Pässler i właściwy sprawca kradzieży – robotnik Arthur Pluchatsch, który nie brał udziału w pijaństwie. Prawdopodobnie ukradł 20 litrów żytniówki, 10 litrów kminkówki, 18 litrów nalewki miętowej. Udowodniono mu, także kradzież wielu butelek wody sodowej i likieru, siekierę oraz karty do gry.

Fellendorf i Piecha zostali skazani na 9 miesięcy więzienia i 1 rok pozbawienia praw obywatelskich. Pässler, jako recydywista, na 1 rok i trzy miesiące ponadto wyrokiem sądu został pozbawiony praw obywatelskich na dwa lata.

19 września (WW 1896 / 75/ 19. IX.) na łące, w pobliżu „Skały Dam”, został znaleziony murarz Wilhelm Schmidt, który od dłuższego czasu chorował i był niezdolny do pracy. W takim miejscu śmierć naturalna wydaje się mało prawdopodobna.

Wymieniony wyżej uczestnik kradzieży, czeladnik stolarski, Arthur Pluchatsch, stanął przed sądem w Świdnicy w 1897 roku (WW 1897 / 65/ 14. VIII.). Za udział w niej otrzymał karę 4 miesięcy więzienia. Niezależnie od tego, postawiono mu zarzut kradzieży w gasthofie „Szwajcaria”. Został skazany w lipcu, ale w notatce prasowej nie podano, jaką poniósł karę.

Przez kilka lat nie ukazywały się żadne informacje, związane z tym miejscem, co wale nie oznaczało, że ich nie było. Samo położenie przyciągało jednostki patologiczne, z marginesu miasta, bo taki przecież jest w każdej społeczności, w każdej nacji i w każdej epoce.

W 1904 roku pojawiła się ciekawa notatka prasowa, poświęcona Pełcznicy, z której wynika, że letnia restauracja miała przerwę w działalności. Nie ma w tym nic dziwnego, zważywszy ilość kradzieży w tym miejscu. Mogło to zniechęcić Leuchtenbergera do dalszej pracy. (WW/24/ 24. III.)

W kolejnej dostępnej informacji, autor wykazał się zdolnościami malarskimi w przedstawieniu widoków roztaczających się z tego miejsca: „Wspaniały, lecz w ogóle niedoceniany punkt widokowy umożliwiający podziwianie piękna natury naszych okolic, w najbliższym czasie zostanie ponownie otwarty. Znajduje się na Kieferberge koło Pełcznicy. Kto raz tutaj gościł, jest zachwycony obrazem natury rozciągającej się przed jego oczami. Na pierwszym planie widać wspaniały pejzaż, zmieniający się w uprzemysłowione miasto i wieś. Na dalszym planie są widoczne Góry Wałbrzyskie, Góry Strzegomskie, Wzgórze Zwycięstwa koło Dobromierza, a nawet, przy dobrej widoczności, pozdrawiają obserwatora Karkonosze. Odwiedzający to miejsce mówią, że jest ono przyjazne naturze. Dlatego dawni bywalcy są wdzięczni panu Leuchtenbergerowi za wzniesienie na Kieferberge schroniska [letniej, drewnianej restauracji], która będzie często i licznie odwiedzana

przez mieszkańców Pełcznicy i miasta z rodzinami, a także przez zagranicznych (?) turystów w niedziele i święta w letnim sezonie. Dzięki uzyskanej koncesji przez właściciela na prowadzenie tego lokalu, konieczności zaopatrzenia go w różne artykuły, rozwija się miejscowe rzemiosło i handel widać więc, że korzyść jest obopólna.

W tym samym roku, nieco później, wydrukowano następującą informację: „Właściciel Leuchtenberger w Pełcznicy otrzymał 25 marek nagrody za ochronę korony sześćoletniego świerka na Kieferberge i ustalenie sprawcy, który próbował zniszczyć drzewo. Notatka jest bardzo lakoniczna i nie podaje, kto uhonorował właściciela letniej restauracji taką kwotą pieniężną.

W 1908 roku (WW 1908 / 36 / 2. V.) doszło do kolejnego aktu wandalizmu. Doniosła o tym wrocławska gazeta: „ w nocy, we środę, restauracja letnia Gucke, z pięknym widokiem na Pełcznicę, została zniszczona. Połamane ławki i stoły, które stały na zewnątrz, leżały na pobliskim polu.

Dla właściciela, borykającego się z problemami natury finansowej, była to wątpliwa reklama Jego dochód, prawdopodobnie kształtował się na minimalnym poziomie, a wciąż musiał ponosić koszty usuwania skutków włamań, naprawiać drzwi, zabezpieczenia.

Jeszcze jedno wydarzenie miało miejsce w pobliżu „Skały Dam” i punktu widokowego, także w 1908 roku (WW /61/ 29. VII.) bezpośrednio związane z aurą. W godzinach popołudniowych (ok. 4.00) przeszła nad miastem „bardzo intensywna nawałnica, rysztoki i kanały nie nadążały odbierać takiej ilości wody, więc na ulicach i placach stała woda na wysokość 10 cm. Liczne pioruny trafiały w wysokie kominy – min. Zakładów Lniarskich i wieżę kościoła , na której została zniszczona flaga. Jeden z domów w Pełcznicy miał uszkodzony dach.

Taka pogoda zaskoczyła mistrza szewskiego Horninga, który wybrał się na spacer ze swym przyjacielem w okolice punktu widokowego. Tu piorun uderzył w linię telefoniczną, prowadzącą do Prowincjonalnego Zakładu Opieki i poraził znajdującego się w pobliżu Horninga. Poszkodowanemu natychmiast pospieszyli z pomocą pracownicy wspomnianej placówki, podejmując akcję przywrócenia go do życia. Okazało się, że piorun przeszedł przez kapelusz na szyję i lewą stronę ciała. Wskazywało na to ciężkie poparzenie ciała i wielkie pęcherze. Lewa nogawka spodni i lewy but były pęknięte. Z ust ofiary płynęła krew, bo mężczyzna miał przegryziony język. Po upływie pół godziny, poczuł się lepiej i został przewieziony do swojego mieszkania.

Przedstawione tu wydarzenia tworzą osobliwą historię miejsca, w której przeplatają się epizody

traumatyczne z nagannymi czynami złodziejskimi i aktami wandalizmu. Być może, restauracja „Skała Dam” była widowiskiem romantycznych spotkań i takich, które upływały w przyjacielskiej i radosnej atmosferze? Kieferberge można tłumaczyć jako Sosnową Górę. Skaliste i urwiste zbocze do dzisiejszego dnia porastają karłowate drzewa tego gatunku.

Nie ulega wątpliwości, że było to malownicze miejsce, które wybierali także samobójcy i złodzieje.

Jego historię wzbogacają również sensacyjne watki, związane z dwukrotnym wykopaniem skarbu.

W 1913 roku zaistniała szansa na podniesienie rangi tego miejsca i prosperity dla letniej restauracji. W niezawodnym źródle informacji, jakim jest dla nas Waldenburger Wochenblatt, pojawiła się wzmianka, że z inicjatywy Gildii Strzeleckiej, w pobliżu punktu widokowego Gucke, powstanie wieża, upamiętniająca setną rocznicę urodzin kanclerza, księcia Ottona von Bismarcka. (28/ 6.III./czwartek). Uzupełnieniem jej była notatka z 29 maja (WW/64). Podano w niej datę urodzin polityka – 1.IV. 1815. Zaplanowano ukończenie budowy na 15 kwietnia 1915 roku. Dla realizacji tego poważnego przedsięwzięcia, miał powstać komitet budowy, pod protektoratem księcia von Pless, Hansa Heinricha XV. Jako konkluzja, pojawia się zdanie, że



„wszyscy sympatycy Bismarcka włączą się aktywnie do składki na ten cel”. Dziś możemy się tylko zastanawiać, jak mogłaby taka wieża wyglądać? Powstało ich kilka w okolicy – najbliższa na Wielkiej Sowie, inna na Wieżycy. W starym katalogu firmowym Hermanna Adama zachowały się widokówki obu, które można w tym miejscu przypomnieć. Noszą one numery: 1206 i 1247.

Pierwsza wieża, poświęcona „żelaznemu kanclerzowi” powstała na Jańskiej Górze, w kompleksie Ślęzy. Znajduje się w pobliżu Piotrówka, w gminie



Jordanów Śląski. Została zbudowana przez Friedricha Schrötera, właściciela ziemskiego z Sokolnik, jak podaje Wikipedia. Jej koszt to 180 000 marek. Wznosi się na wysokość – 23 metrów. Prezentowane tu zdjęci zostało zaczerpnięte ze strony fotopolski, podpisane: muzolph.

Prawdopodobnie powstał wspomniany komitet budowy wieży, który zebrał jakieś fundusze, ale bieg historii pokrzyżował plany, w 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa i pieniądze zostały przeznaczone na inny cel.

Z miejscem tym jest związana jeszcze jedna notatka prasowa, jaka ukazała się Anzeiger für Zobten am Berge und Umgegend, w rubryce Lokales und Provinzielles (1930/01/23/nr9).

Warto zwrócić uwagę, że opisany tu wypadek zdarzył się w scenerii zimowej. Mistrz malarski, Herbert K., którego udało się zidentyfikować dzięki adresbuchowi z 1932 roku, to Herbert Kergel, zamieszkały przy ulicy Świdnickiej 3, „spacerował przez Gründel (Dolinę), spadł ze szczytu skały poniżej Gucke i odniósł poważne obrażenia – złamał kość łopatki”. Niefortunny alpinista został przewieziony do pobliskiego szpitala. Herbert Kergel najwidoczniej wspinał się na skały, poślizgnął się i spadł. Na pewno trudno to nazwać spacerem. Jego nazwisko figuruje we wspomnianym wyżej źródle, co wskazuje, że odniesione obrażenia nie były aż tak poważne, bo nadal wykonywał swą pracę. Jednak adresbuchy z 1938 i 1942 roku nie uwzględniają już tej osoby. Najprawdopodobniej wyjechał z miasta.

Dziś, miejsce to jest całkowicie zapomniane, jedynie stare fotografie pozwalają wyobrazić sobie, jak było tu przed laty... Możemy jedynie, przez chwilę, przywołać klimat dawno minionych dni patrząc na stare widokówki. Może na jednej z nich został uwieczniony sam właściciel i jego rodzina, zgodnie z panującym wtedy zwyczajem? Na początku XX wieku właścicielem cegielni był niejaki Leuchtenberger... Czy to ta sama osoba? A może ktoś z jego bliskich?

---

Na podstawie „Okolice Wałbrzycha jako teren bezpośredniego oddziaływania rodziny von Hochberg” autorstwa dra Romualda Łuczyńskiego, opracował Mateusz Myktytyszyn – Zamek Książ.

## Święta z księżną Daisy

**Boże Narodzenie u Hochbergów było zawsze jedną z najważniejszych dat w kalendarzu rodzinnych uroczystości. Spędzane w Książu i Pszczyńcu było wydarzeniem typowo rodzinnym. Jednakże w okresie przedświątecznym Księstwo von Pless organizowali święta dla większego grona uczestników, czasami liczonego w setkach. Zachwycająca księżna Daisy czy to w Wałbrzychu czy w Pszczyńcu była podczas nich najjaśniejszą gwiazdą.**

Grudniowe imprezy dobroczynne odbywały się w lokalach towarzystw albo w zamku wałbrzyjskim (wówczas Schloss Waldenburg dziś Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa), jako siedzibie Centralnej Administracji Książęcej, czasem w przedszkolach, gospodach. Jak wyglądało takie spotkanie gwiazdkowe, opisywał „Waldenburger Wochenblatt” z grudnia 1906 r., które zorganizowało w Szczawienku przez Ewangelicki Związek Kobiet ( Ev. Frauenverein). Tam, w gospodzie „Pod Złotym Kubkiem”, spotykały się 83 dorosłe osoby i 24 dzieci obojga wyznań. Wieczór uświetniła swoją obecnością księżna Daisy, która rozdawała podarunki rzeczowe oraz po 3 marki w gotówce. Przygotowano dwa długie stoły oraz oświetloną i udekorowaną choinkę. Regułą tych spotkań było wspólne kolędowanie, opowiadanie gawęd i przypowieści świątecznych. Często zdarzało się, że na takie spotkanie przygotowywano niewielki spektakl teatralny.

W grudniu 1899 r. dyrektor zamkowej szkoły i biblioteki J. K. Endemann zorganizował dla okolicznych dzieci w książęcej szkole prywatnej w Książu uroczystość Bożego Narodzenia, podczas której, odbyło się przedstawienie sztuki Heleny Ruppel „Boże Narodzenie w świecie bajki” („Weihachten in Marchenland”). Podarunki, otrzymane przez dorosłych i dzieci, podzielić można na trzy podstawowe kategorie: żywność, ubrania i zabawki. Zdarzały się książeczki oszczędnościowe, niewielka ilość gotówki lub węgiel. Często prezenty wykonywane były przez członkinie towarzystw, siostry - opiekunki z przedszkoli. Najczęściej jednak kupowano gotowe ubrania za pieniądze danego towarzystwa lub za jednorazowy datek na ten konkretny cel. Z części garderoby ofiarowano najczęściej pończochy, koszule, obuwie, a z artykułów żywnościowych - ciasto, czekoladę, orzechy, kaszę, mąkę. Czasem dzieci otrzymywały książki lub artykuły piśmiennicze. Zdarzało się, że oprócz tego wszystkiego, księżna Daisy rozdawała swój portret z własnoręcznym podpisem i życzeniami świątecznymi .

Typowe były spotkania bożonarodzeniowe dla kilkudziesięciu osób. Zdarzały się jednak takie, jak w grudniu 1912 r., na którym obecnych było jednorazowo 500 osób. Tylu bowiem zebrało się na przyjęciu zorganizowanym przez ks. Daisy. Byli tam, razem z dziećmi, robotnicy i robotnice zatrudnieni w okolicznych lasach książęcych, w ogrodach, pracownicy w dominium. Prezenty ułożone były na wielkim stole. Oprócz garderoby, kobiety otrzymały po funckie kawy, cukru, jednej strucli oraz jabłka i orzechy. Ponadto wszyscy zostali ugoszczeni kawą i ciastem. W spotkaniu, oprócz organizatorki, brali udział goście aktualnie przebywający na zamku w Książu. Tego samego wieczoru powtórzono spotkanie, tym razem dla ok. 200 osób - urzędników i personelu zamkowego.

Grudzień był także miesiącem, w którym organizowano gwiazdkę dla górników kopalni książęcych. Podczas nich wręczano podarunki i premie gwiazdkowe. Prezenty to żywność (np. po 10 funtów mąki pszennej) i niewielka kwota w gotówce (np. po jednej marce) dla żonatych. Kawalerowie zadowolić się musieli tylko gotówką. Te dary przysługiwały każdemu górnikowi, zatrudnionemu co najmniej od roku. W 1900 r. rębacze (Fahrhauer) otrzymali większą gratyfikację pieniężną, po 3.50 marki, zatrudnieni bowiem byli na stałej pensji (fixirte Gehalt), natomiast ci z pensji zmiennej (unfixirte) otrzymali po 1.50 marki. Każdego roku w grudniu premiowano także około 100 górników, wyróżniających się nie-naganną pracą, wręczając im książeczki oszczędnościowe z wkładem po 50 marek. Kobiety, otrzymujące taki prezent, dostawały wkład o połowę mniejszy. Wynika z tego, że kwoty otrzymywane przez górników nie były zawrotne, mogły jednak choć trochę podreperować przedświąteczny budżet domowy. Natomiast wkłady na książeczkach były już sumą mającą pewne znaczenie w ogólnych dochodach górniczych. Dla porównania w 1898 r. średni zarobek roczny w kopalniach dolnośląskich wynosił 867 marek dla górników dołowych, 733 marki dla pracowników zatrudnionych na powierzchni, 413 dla kobiet i był nieco wyższy niż w kopalniach górnośląskich.

**Fragmenty pamiętników księżnej Daisy von Pless z tomu „Lepiej przemilczeć”, w tłumaczeniu Barbary Borkowy. Wydawnictwo Zamku Książ i Fundacji Księżnej Daisy von Pless.**

12 grudnia 1902, Książ:

Wczoraj byliśmy w Wałbrzychu, gdzie dwieście dzieci i pięćset staruszków otrzymało gorącą czekoladę i prezenty. Po krótkiej przemowie księdza i odśpiewaniu kilku kołęd, zaczęłam swój obchód, wręczając każdemu szal, bieliznę, skarpety i tym podobne drobiazgi. Wszyscy całowali moją rękę i błogosławili mnie, a ja byłam szczęśliwa i przekonana, że nic innego nie chciałabym robić w swoim życiu. Gdybym tylko miała więcej pieniędzy, mogłabym uczynić dla nich dużo innych rzeczy, ale my zawsze wydajemy ponad to co mamy: ogrody i stajnie pożerają fortunę!

Zeszłego roku starsi ludzie, którzy zjawili się po Bożonarodzeniowe prezenty, musieli czekać na nie ponad trzy godziny i pomimo drogi, jaką przebyli na

nogach oraz czekającego ich powrotu, nie dostali nic do jedzenia ani picia! Byłam wściekła; jedna staruszka nawet zemdląła. Teraz robimy to po mojej myśli, tak jak ewentualnie wszystko inne do czego się wezmę, bo jestem czasami naprawdę sensownym człowiekiem. Moją największą wadą jest niecierpliwość. Zawsze chcę mieć wszystko od razu.

26 grudnia 1902, Pałac Pless, Berlin:

Boże Narodzenie w Pszczynie było bardzo przyjemne; wszyscy rozplywali się nad Maluszkim. Moj drogi stary teść naprawdę mnie kocha, czym jestem bardzo wzruszona i szczerze go za to lubię. Gazeta Świebodzie, której egzemplarz przysłała mi Missy, poświęciła mojej osobie parę pochwalnych linijek. Pracowałam ostatnio bardzo ciężko. W ciągu siedmiu dni, uściśnęłam dłonie czterech tysięcy ludzi, włącznie z dziećmi, przekazując każdemu prezent. Duży salon pszczyński wyglądał ślicznie z trzema choinkami przy oknach, oświetlony na przyjęcie dla trzystu dzieci w ostatnim dniu naszego pobytu. Dzieci były zachwycone. Potem ja i Hans mieliśmy podwieczorek z kierownikami szkół oraz duchownymi i ich małżonkami. Podarowałam każdemu z uczestników fotografię Hansela, z czego wydawali się być zadowoleni.

Na jednej z uroczystości, na którą poszłam w towarzystwie Księcia Ernesta Günthera i Hansa, wygłosiłam krótką mowę. Miałam wprowadzić w rękę notatki, ale mówiłam prosto z serca, bo prawdziwie kocham wszystkich starych ludzi i myślę, że oni też mnie kochają. Tak czy inaczej, nigdy przedtem w Pszczynie lub Książu, nie mieli oni takiego Bożego Narodzenia!

---

## Poprawka

W tekście: **Czym jest czas? Mostem do wieczności (Zegary w zamku Książ)** 2019/11, s7 pierwsze zdania na początku kolumny po lewej stronie powinno brzmieć: „Trudno taką opinie uznać za słuszną, nie znając jego wyglądu nawet z fotografii”.

---

# Szczęśliwego Nowego Roku 2020

życzy Redakcja

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz      Korekta - Maria Palichleb      Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**